

Wychodzi raz na tydzień w Piątek.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Czwierórocznie 1 „	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austriackiego
drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcja i Ekspedycja „KRZYŻA” przy
Ulicy Grodzkiej pod l. 88 na dole.

Przedpłate przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincji,
i jako też wszystkie urzędy pocztowe
właściciel drukarni w Krakowie oraz
we wszystkich księgarniach krajowych
i zagranicznych.

Listy z piórem przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

O Soborach powszechnych.

Konwokacya na Sobór powszechny.

(Ciąg dalszy.)

To pewna, że Jezus Chrystus stanowiąc Kościół i składając w ręce swego widomego Namiestnika najwyższą władzę, wiedział dobrze, jakie będzie stanowisko tego Kościoła nie tylko przez trzy pierwsze wieki w obec rzymskich imperatorów i rzymskiego ludu, ale przez wszystkie wieki do końca świata w obec wysień bram piekielnych posługujących się ludzkiemi namiętnościami. Zatem ani kościoła, ani jego naczelnika niemógł uczynić zależnym w wykonaniu danych mu praw i obowiązków od ziemskich potęg. Byłoby to to samo, co skrępować mu ręce i wolę i wkładać odpowiedzialność za wolne i swobodne działanie. Owszem On najwyraźniej rzekł do Apostołów: «Oto ja was posyłam jako owce między wilki, bądźcie tedy mądrymi jako węże a prostymi jako gołębie. . . . Albowiem będą was pociągać przed swe trybunały, a w zgromadzeniach swoich was biczować będą. I do władzców będziecie wodzeni dla mnie na świadectwo imi poganom. . . . a będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego (śś. Mat. X. 16 -- 22. Łuk. XII.) a wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu, a to wam uczynią, iż nieznają Ojca ani mnie. Ale to wam powiedział, abyście gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, że ja wam powiedział. (ś. Jan. XVI.) Otóż po takiej zapowiedzi kilkakrotnej najuroczyściej powtarzanej, rzekł do Piotra i jego towarzyszy przedstawiających kościół nauczający: «Dana mi jest wszystka władza na niebie na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego nauczając je chować wszystko com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do końca świata.» (ś. Mat. XXVIII, 19, 20.) To znaczy, moją władzą najwyższą od żadnej na świecie niezależną

potęgą, idźcie w świat, na żadne granice i terytoria nieważając i niepytając się o pozwolenie czyjekolwiek, nauczajcie wszystkie narody i wszystkich przez chrzest pod panowanie Boga w Trójcy jedynego poddawajcie. — Niechaj wszelki umysł przez wasze działanie zostanie podbity mojej nauce, a wszelka wola posłuszna moim przykazaniom. — W tém zaś działaniu, czy to rozstrzygając spory i wątpliwości naukowe, czy urządzając obyczaje, czy organizując społeczność kościelną, czy stanowiąc prawa na jedno tylko względ mieć będziecie, to jest na mnie, który wam to rozkazałem, i który będę siłą i odwagą waszą po wszystkie dni aż do końca świata.

Kościół nieinaczej słowa swojego Twórcy zrozumiał i wie, że skazany na prześladowanie, postawiony na to na tej ziemi, aby szedł na przeboj wznoszących się i do końca wznosić się mających przeciwności i walk, niemoże być zawisłym od potęg prześladowczych i usiłujących działanie jego zniszczyć lub sparaliżować niemoże zależeć od łaski lub niełaski władz ziemskich pogańskich, heretyckich, schyzmatyckich, lub pozornie katolickich, ale że jako ma w sobie samym zasady życia i twania, tak też w sobie samym posiada zasady swego działania i władzę tak kompletną niezawisłą, jak jest kompletną w sobie i niezawisłą społecznością. Przenikniony duchem swego Mistrza umie on tę niezawisłość swoją godzić w swych Pasterzach z obowiązkami względem społeczności świeckiej; nie tylko, że żadnym z swych działań prawodawczych, wykonawczych, nauczających, kierujących i rozstrzygających, nie zaczepia o zakres sobie niewłaściwy, ale owszem tém działaniem swoim im pełni przez świecką społeczność uznany jest niezawisłość jego działania i wszelkiej w tém działaniu inicjatywy.

Część historyczna.

Rządy katolickie, mogą, jak to czyniły nieraz, upraszać lub nawet wzywać Kościół, aby swych bi-

skupów zgromadził w Sobor, ale nigdy niemogą Kościół do tego zniewolić, ani mu tego nakazywać. Wezwanie, lub prośba tego rodzaju ze strony panujących, bywały świadectwem ich dla Kościoła lub dla papieża przychylności, bywały też wskazówką ich gotowości do poparcia działań Kościoła swoją protekcją, bywały zresztą i pewnego rodzaju upomnieniem, aby się biskupi postarali koniec położyć sporom religijnym zdolnym wywołać zaburzenia polityczne — ale nie były nigdy ani być mogły nakazem lub poleceniem. Sama nawet kwestya stósowności lub pożyteczności soboru niemogła być rozstrzyganą jak tylko przez władzę kościelną. Tylko kościół stanowi podług swego zdania i upodobania: jakie najwłaściwsze środki, w jakim czasie i miejscu podjęte być mają, w celu zachowania lub bronienia czystości wiary i obyczajów. Takie zaś postępowanie, jak naprzykład cesarza Justyniana, który podstępem i przemocą wymógł na Wirgiliuszu papieżu zezwolenie na piąty sobór powszechny, było zawsze uważanem za niegodziwe i prześladowcze. Ze się Kościół nie oglądał pod tym względem na powagę władzy świeckiej, ani do prawomocności swych działań nie czekał na ich pozwolenie, dowodem tego historia Soborów, dowodem tego także np. już w trzecim wieku, (270) postępowanie Ojców Soboru Antyocheńskiego, którzy pod oczami Zenobii żarliwej i potężnej protektorki Pawła Samoza-teńczyka, złożyli go bez żadnego względu, ze stolicy, na której ta panująca wszelkimi siłami utrzymać go chciała. Nie jest to fakt jakiś oderwany i bez związku z procedurą kościelną. Pięć pierwszych Soborów powszechnych zamiast w téj mierze służyć za argument przeciw autonomii kościelnej, jak uporczywie utrzymują przeciwnicy, są owszem tak dobrze, jak wszystkie inne, świadectwem, że przekonanie i działanie Kościoła zawsze było jedno i toż samo. Cesarz Konstantyn wielkie podejmował usiłowania, aby biskupi rzymskiej monarchii zgromadzili się na pierwszy Sobór powszechny, Nicejski, to prawda, ale i to jest faktem niezbitym, że konwokacya Ojców na ten Sobór stała się nie na rozkaz cesarza, ale na wezwanie papieża poparte usiłowaniem cesarza. Mamy tego oczywisty dowód w aktach szóstego Soboru powszechnego (II. Konstantynopolińskiego) gdzie o konwokacyi na pierwszy Sobór powszechny (Nicejski) czytamy (act. 18), że cesarz Konstantyn i Sylwester Papież zgromadzili wielki i znakomity Sobór w Nicei. — Jaki zaś udział mógł mieć cesarz obok papieża w zwołaniu Soboru, tłumaczy historyk grecki Sozomenus (lib. 1. c. 16), który twierdzi, że Sobór w Nicei Bityńskiej zgromadził się za zezwoleniem albo rozkazem, Sylwestra papieża. Naturalnie, że udział cesarza musiał być większy i silniej na decyzję Kościoła wpływający, niż był np. udział Karola V. cesarza na sprawę zgromadzenia Ojców Soboru Trydenckiego; ale to pewnie nie dla tego, że Kościół uznawał w

Konstantynie władzę, której w dwanaście wieków potem nieuznawał w Karolu, tylko po prostu dlatego, że Kościół więcej polegał na sercu dobroczyńcy swego, który ze stanu prześladowania przeniósł go w stan zupełnej swobody — i szlachetnym postępowaniem swoim zasłużył sobie na pełne zaufanie i na względy najwyższej wdzięczności. Wszakże o prawie niebyło tam mowy, i pod tym względem Konstantyn W. stoi zupełnie na równi z Karolem V.

Co się tyczy drugiego Soboru powszechnego (I. Konstantynopolińskiego), ten jest wprawdzie *powszechnym*, ekumenicznym, ale nie w moc konwokacyi, — gdyż owszem, ponieważ niebył zwołanym przez Stolicę świętą, przeto dopóty nieuzyskał dla ustaw swoich prawomocności w obec całego Kościoła, a dla siebie charakteru Soboru ekumenicznego, póki Akta jego potępiające Macedoniusza nie zostały potwierdzone przez papieża Damazego na Synodzie Rzymskim. Nim to zatwierdzenie nastąpiło Sobór ten był tylko po prostu Soborem *wschodnim*, ale nie powszechnym, jak też nim pozostał pod względem reszty swych ustaw niemających związku z postępowaniem wspomnianego herezjarchy. Inaczej rzecz się ma z Soborem Efezkim trzecim powszechnym. O tym howiem czytamy w dyaryuszu rzymskich biskupów (Liber diurnus Romanor. pontificum), że w prawdzie zwołanym został za wpływem cesarza Teodozjusza, władzą jednakże papieża Celestyna (str. 34 edit. paris. a. 1680) podług Ewagriusza święty Cyryl Alexandryjski, reprezentant papieża Celestyna w sprawie Nestoryusza, wyraził cesarzowi Teodozjuszowi życzenie papieżkie zgromadzenia Soboru. Cesarz nieczekając na wyraźne wezwanie Papieża wszystkich biskupów cesarstwa zgromadził w Efezie, o czém zawiadomiony Papież, akt konwokacyi w liście swym pisanym do Cyryla potwierdził. Na czwarty Synód powszechny, to j. Chalcedoneński, zgromadzili się biskupi za zezwoleniem papieża Leona W. wydanem na usilne prośby cesarza Marcyana i cesarzowej Pulcheryi. Listy te przytacza Baroniusz. O téjże saméj konwokacyi na Sobór Chalcedoneński, papież Gelaziusz w liście swym do Biskupów Dardanii. pisze. •Wiadomo wam, iż rzeczywiście, aby Synod Chalcedoński miał miejsce, sama Stolica rzymska zadecydowała pro veritate, ut Synodus Chalcedonensis fieret, sola (Sedes Apostolica) decrevit. Na tymże Soborze legat papieżki Lucencyusz przedstawił Ojcom akt oskarżenia przeciw Dyoskorowi patriarsze Alexandryjskiemu, który, jak się wyraża legat, *poważył się bez upoważnienia Stolicy Apostolskiej, zwoływać Sobór, co się z żadnej miary niegodziło, i nigdy przed tém miejsca niemiało.* Drugi legat papieżki Paschazyusz, dodał: *że: to się stało przeciwko wszelkim prawom kościelnym i przeciwko ustawom Ojców.* Ojcowie Soboru bez najmniejszej protestacyi zgodzili się na zdanie legatów i postępek Dyoskora potępli.

Co się tyczy piątego Soboru powszechnego (II. Konstantynopolitańskiego), o którym wspomnieliśmy powyżej, był on wprawdzie pod względem swęj konwokacyi o tyle wadliwym, że cesarz Justynian podstępem i gwałtem wymógł nań zezwolenie papieża Wigiliusza; ale to samo właśnie pokazuje, jak Kościół wówczas był przekonany, że jeżeli inicjatywa pod względem zgromadzenia Soboru niewyszła od Stolicy Rzymskiej, to przynajmniej jako warunek esencjonalny potrzebne było zezwolenie, zgodzenie się papieża. Césarz w liście swoim do Ojców Soboru daje mocny nacisk na to zgodzenie się papieżkie, wiedział bowiem, że bez niego Ojcowie sądziliby się nieprawnie zgromadzeni w Sobór powszechny. A jakkolwiek samo twierdzenie Justyniana, że papież dał zezwolenie swoje, niemogłaby uprawniać aktów Soboru, jeżeli to zezwolenie nie byłoby aktem wolnym i z całą wiadomością rzeczy udzielonym, to jednak list papieża Wigiliusza do Eutychiusza przekonywuje nas właśnie, że takie zezwolenie sam z siebie udzielił.

Zapewnie, że gdybyśmy chcieli brać wszystko literalnie, coby nam się pod tym względem na pierwszy rzut oka w historii przedstawiało, moglibyśmy przyjść do tęj fałszywej konkluzyi, do jakiej doszli w swoich badaniach nietylko pisarze zięj wiary i nieprzychylni Kościołowi, ale nawet pisarze najlepiej intencyonowani, niedość jednak uważni i wytrawni. Wszakże wielkich kronikarzy i krytyków znakomitszych nieczyta się, jak się czyta pierwszego lepszego kompilatora. Dokumenta dziejowe mówią wprawdzie stanowczo, ale nie zawsze mówią jasno, nie zawsze łatwo — trzeba je umieć zestawiać i jedne drugimi objaśniać, dopełniać, a to niepodług tego jak uczy pro testancka lub pseudo-racjonalna procedura, ale według tego, jak wymaga natura faktów, jak wymaga zdrowy i należyty wyrobiony zmysł krytyczny. Otóż jakkolwiek niektóre ustępy u starożytnych historyków zdają się potwierdzać zdanie bądź Gallikanów, bądź Febronianów — gdy jednakże na takiem *zdaje się* niepoprzestając, uważnie je czytać będziemy i pozwolimy sobie ścisłej konfrontacyi twierdzeń z dokumentami i samychże świadectw ze świadectwami, to z pewnością przyjdziemy do tego przekonania, że ustępy owe raczej mówią o wpływie lub udziale cesarzów w sprawie konwokacyi na Sobory, aniżeli o rzeczywistęj inicjatywie podjętej niezawisłe od rzymskiej Stolicy. Albo tęż, że jakkolwiek owi historycy mówiliby o tego rodzaju inicjatywie, to nietylko oparci na istocie ile na powierzchowném tłumaczeniu dokumentu, który koniec końców zawsze świadczy na rzecz zasady i faktu, że, aby Sobór był powszechnym z tytułu swęj konwokacyi, konwokacya musiała mieć za sobą co najmniej potwierdzenie lub zezwolenie Papieża.

Ciąg dal. nast.

Kwestyja propinacyjna.

Powiadają powszechnie, że propinacya jest *źródłem* obecnie dochodów prywatnych, a następnie w skutek wykupu na rzecz kraju, ma tryskać obfitym źródłem swych skarbów dla całej publiczności, ma zasilać fundusze to na podniesienie szkół, to na naprawę dróg, to na zaspokojenie rozlicznych potrzeb miejscowych, zgoła, ma użyźniać naszą rodzinną ziemię, aby płynęła mléką i miodem. Jakaby to pomyslność powszechna zawitała do nas, z powrotem owęj błogięj epoki Sasów, gdyby każdy mieszkaniec tego padółu płaczu mógł tanim kosztem maczać swe usta w tęj krynicy orzeźwiającej i wzmacniającej siły tak fizyczne jak umysłowe; gdyby najbiedniejszy wyrobnik, obarczony liczną rodziną przy największym niedostatku, głód swój i pragnienie mógł zaspokajać tym nektarem przedziwnym, trunkami to słodkimi, to rozpalającymi, wedle upodobania i zachcenia, mógł osładzać sobie ciężką dolę i nieczułym się stawać na wszelkie pociski losu. Bo napój zwłaszcza gorzałczany, to lekarstwo uniwersalne na wszelkie choroby duszy i ciała; jest ci zimno? napij się! a rozgrzejesz się; jesteś głodny, napij się! a zapomnisz o głodzie; sumienie cię niespokoi? napij się! a wszelkie troski i skrupuły zalejesz jak robaka niedobrego. A jakiby to przemysł rozwinął się w krótkim czasie, gdyby każdemu zostawiono zupełną swobodę rozwijania swoich zdolności na polu fabrykacyi, przywozu, wywozu i sprzedaży rozlicznych gatunków wódek, araku, piwa i wina! Byłby to środek bardzo skuteczny do rozszerzania między ludem oświaty i cywilizacyi. Bo nam przecież wiadomo, jak to każda kropla tego sztucznego napoju wlewa w człowieka mądrość, jak przy kieliszkach budzi się zapał, blyszczy dowcip, ożywia się rozmowa i rodzi się wielki aninusz — choćby do największego szaleństwa i niedorzeczności.

Zart na bok. Już dość bolesne przeszliśmy koleje, abyśmy niemieli na prawdę pomyśleć o ratunku. Trunki są źródłem, nieprzeczemy, ale takim właśnie, jakiego dokopano się w salinach wielkich. Porównanie bardzo słuszne i trafne. Sól jest ewangelicznym symbolem mądrości. *Wy jesteście solą ziemi*, rzekł Zbawiciel najsw. do Apostołów tj. jak Kościół św. wyklada, wy macie uczyć ludzi mądrości najwyższęj. Otóż ta sól ewangeliczna topi się, rozpuszcza i marnieje w rzeczonym napojów. Żaden pijak nie jest sposobny do umysłowej pracy, do głębokich myśli, do zastanowienia się spokojnego i produkowania dojrzałych plodów swego ducha i serca, niesposobny nawet do trudów fizycznych. Pijak niezdolny do czytania, do przyjmowania jakiejbądź nauki, chory będąc na duszy i ciele. Utraca on władzę w swoich członkach i marnuje nietylko grosz i zdrowie, ale i najlepsze zdolności swoje. Wiadomo to wszystkim i nie rozwodzimy się pod tym względem szeroko.

Teraz prosimy wszystkich świątłych Patryjotów by racyli sumiennie wyznać: Czy im leży na sercu rzeczywiscie *oświata* ludu? czy chcą na seryo postępu i cywilizacyi *wszystkich* swoich rodaków? Ogólne to jest podobno! życzenie i robi, się pewne w tym celu usiłowania. Ale nie ludźmy się! Dopóki niezatkamy tego nieszczęsnego źródła, próżne będą zachody nasze, daremną praca. Lud prosty, co mówię? prosty! człowiek każdy, choćby najuczestszy, najoczytaczszy, posiadający

największą ogładę, przy pijaństwie nie będzie mądrym, nie będzie posiadał soli ewangelicznej. Jeżeli sobie, Panowie! żarty robicie z oświaty powszechniej; to bądźcie obojętnymi, to zostawcie rodaków naszych na pastwę szynkarzy; ale sobie nie roście prawa do zasługi obywatelskiej, ale sobie nie pochlebiajcie, żeście dobrymi patryjotami, zacnymi dziećmi bolejącej matki ojczyzny! Jeżeliście prawdziwi Polacy, to nieścież rozum po szkodzie, niech się już nigdy nie powtórzą straszne wypadki roku 1846. Ze tych okropnych obaw nie chwytamy z powietrza, że sobie ich nie urajamy w wyobraźni, niech posłuży za dowód następujący fakt, o jakim czytano w kronice *Czasu* z d. 23 lutego b.r. N. 43.

Od ujścia Dunajca (X. O.) Korrespondencyja z pod Brzostoku, donosząc w 24 Nr. *Czasu* o morderstwie popełnionem przez urlopnika na własnym szwagrze, narzeka w końcu na wójtów gminnych, jakoby przez swą nieczynność i nieporadność, otwierali szluzę coraz częściej wydarzającym się zbrodniom. Na pochwałę obecnych urzędów gminnych nie wiele wprawdzie da się powiedzieć, lecz z drugiej strony zaprzeczyc nie można, że się po wsiach zpotyka wielu wójtów, z zdrowym rozumem, i w swém urzędowaniu sprężystych. Czyli zaś tacy wójtowie, mogą wszędzie i zawsze, bez koniecznego połączenia się wszystkich ku zapobiegnięciu złemu, powstrzymać szerzące się zbrodnie, to inne pytanie.

Wiadomo wszystkim, że takie karczmy, jakie obecnie spotykamy w naszym kraju, nieczém inném nie są, jak istnemi jaskiniami, gdzie się rozliczne wylegają zbrodnie, a gdy jeszcze do tego w karczmie zadudnią basy, wtenczas staje ona się prawdziwem piekłem, gdzie gorzałka i muzyka podniecone namietności rodzą niezliczone zgorzseniu i występki. Ktoby się chciał o tém przekonać, niechaj wstąpi na chwilę podczas hulanki do karczmy, a zwłaszcza w zapusty. Chłop nie przebolałby tego przez cały rok, gdyby w zapusty nie był w karczmie. Dlatego gdy w zapusty zagra muzyka w karczmie, ciągną tam starzy i młodzi, ze wszystkich stron. Ponieważ się zdarzyły wypadki, że dzieci same zostawione w domu bawiąc się zapałkami wznieciły pożar, rodzice takim doświadczeniem nauczeni biorą ze sobą zwykle wszystkie dzieci do karczmy. Wieś cała staje się pustkowiem: a gdyby kto chciał w zapusty do roboty nająć kogo, niedokáže tego za żadną cenę. Patrząc przez kilka lat na ten zwyczaj ludu naszego gdy się wszelkimi sposobami, nadaremnie starał go przełamać, widząc, że karczma tylko wtenczas pusta, gdy w niej muzyka nie gra, udałem się do wójtów, aby oszczędniej dawali pozwolenie do grania i solennie mi to przyrzekli. Zadowolniony z odniesionego zwycięstwa w krótko zostałem rozczarowany, gdy wyszedłszy na dwór, obil się o moje uszy znany bas muzyki chłopskiej. Nadechodzi wójt i mówi, aby się na niego nie gniewać, bo on temu niewinien że grają, gdyż szynkarz przyniósł pozwolenie ze dworu! Wójt wyszedł z karczmy i więcej tam nie zajrzał. Bawiono się tam dla tego tém ochoczej, bo bez żadnego dozoru. Na drugi dzień pytam jednego z sąsiadów »Czy niebyło wczoraj jakiej bitki w karczmie?« »Zaczęło się, odpowie dwóch nieponiów combrzyć, ale wnet ustali, bo na to szczęście wlaźł jakiś ciarach i zaczął różne gadki prawić; wiec go wszyscy otoczyli słuchali a gdy swoje wygadał, kupili mu trzy półkwatki i wnet się gdzieś podzieli« A cóż ten obcy powiadał, że go tak wszyscy słuchali? pytam go dalej. »Ot, prawidł wszystko dość składnie, odpowie, że na wiosnę będzie wielka wojna, że tu do nas Moskal wlezie; ale żeby się ludzie nie bali, bo się zlego nie niestanie, owszem będzie im lepiej, bo im Moskal rozda grunta, a najprzód plebańskie, jak już za Wisłą uczynił. Żeby temu nie-

wierzyli, że pod Maskalem tak źle, bo nigdzie niema tak dobrze jak pod Moskalem

Nieprzeszał jeszcze mówić o owym ciarachu, gdy wchodzi sąsiad z innej wsi. Pytam go znowu »A u was, jak tam zapusty się skończyły?« »Dzięki Bogu, odrzeczę; niczego. Można się było i muzki i różnych rzeczy nasłuchać.« »A cóż tam takiego mówiono?« »Jak muzyka ustala trochę grać, opowiadał jeden chłop gadkę o Esterze i dowodził, że żydzi na tę pamiątkę zapusty obchodzą; to też i żyd ciekawie tego słuchał, ale potem chłopka zapyta: No, to my na tę pamiątkę zapusty obchodzimy, ale na jaką pamiątkę wy wasze obchodzicie?« Tak znieacka zapytany trochę się zaturbował, ale po chwili rzekł: »Teraz mi tego mówić nie wolno, ale kiedyindziej, to wam powiem.« Ale wnet powstał inny i rzekł: »Coto? niewolno! ot ja wam zaraz powiem. My chłopci na tę pamiątkę obchodzimy zapusty, żeśmy w 46 roku panów wybili.«

Czyliż do takiej śpiewki, dla marnego zysku, godzi się pozwalając na wtór muzyczny? !!

Sądzymy, że dziennikarstwo krajowe, któremu Kraj tak pięknie i dobitnie nakreśla zadanie wzniosłych usług narodowej sprawie, kwestyi tak ważnej jaką jest *otrzeźwienie* najniższej zwłaszcza warstwy naszego społeczeństwa, nie pominie milczeniem, ale przyjdzie *Krzyżowi* w pomoc na zwalczenie najsroźszego nieprzyjaciela kraju, opilstwa. Teoryje same, najwznioślejsze, niezbawia nas, ale praktyczne ich zastosowanie. miłość chrześcijańska, ogarniająca ogół, ofiara szlachetna i praca wytrwała.

ks. Wincenty Piksa.

Papież w opozycyi z idejami tegoczesnej oświaty.

Pr. VI Wiara Chrystusowa nie sprzeciwia się ludzkiemu rozumowi; a objawienie boskie nie tylko jest nieszkodliwem lecz owszem nader pożytecznym doskonaleniu się człowieka.

Pr. VII Proroctwa i cuda w Piśmie świętém zawarte i opowiadane nie są poetów wymysłem, ani tajemnicę wiary chrześcijańskiej, nie są zbiorem dochodzeń filozoficznych; w księgach też obydwóch zakonów nieznachodzą się żadne wynalazki mytologiczne; ani Jezus Chrystus nie jest urojeniem jakimś mitologicznym.

Racyjonalizm mierny, rozum w stosunku do objawienia boskiego.

Wykaz 80 zdań w Syllabusie rozróżnia dwójaki racyjonalizm: *absolutny* i *mierny*. Dotąd w powyższych siedmiu zdaniach potępiony został *absolutny racyjonalizm*; teraz mówić będziemy o *racyjonalizmie miernym* mianowicie o *stunku rozumu do objawienia*.

Papież Pius IX. w Allokucyi swej dnia 9. grudnia 1854 r. o racyjonalizmie miernym tak się wyurza: Niekórtzy niby uczeni mężowie, przyznając wprawdzie objawieniu pochodzenie boskie tak wysoko jednak cenią rozum ludzki, iż go w swój głupocie niemal z religiją samą równają. Ztąd się pokazuje jasno, że prawemu katolikowi nie jest dozwolono rozum ludzki kłaść na jednym i tym samym stopniu z objawioną religiją; albowiem Ojciec Święty w tej samej Allokucyi

przy końcu napomina Biskupów, żeby od wszystkich tamże przytoczonych głównych błędów, pomiędzy którymi ten także racjonalistowski się znajduje, podwładnych swoich przestrzegali. Obok sięwielienia tego rodzaju dogmatów wiary, zakazuje dalej surowo Ojciec Święty traktowania przedmiotów religijnych w sposób filozoficzny, żeby rzuciwszy w niepamięć powagę Kościoła nie-użyć słabego ludzkiego rozumu, do rozsiewania szeroko i daleko najgubniejszych błędów, rozwiązując niby najtrudniejsze teologiczne kwestyje, zarozumiałością ludzką. Wykazuje też zachwałą dążność tych, którzy objawione tajemnice boskie, słabym i ograniczonym rozumem zgłębiać i objaśniać pragną. „Światło bowiem rozumu ludzkiego grzechem pierworodnym przyćmione,“ powiada Papież „nie jest dostatecznym do poznawania prawd nadprzyrodzonych, a bez pomocy Religii i łaski Bożej nie masz dla człowieka zbawienia.“

Przy zakończeniu długiej tej Allokucyi zwraca Ojciec święty kilkakrotnie mowę swoją przeciw racjonalizmowi; nareszcie wzywając opieki niepokalanie poczętej Najświętszej Maryi Panny tak się odzywa: „Spraw to, Najświętsza Panno, któraś kacerstwa wszelkie przytłumiła i pobili, aby duch ten przeurotny na zawsze nas opuścił i wyrzucony precz z pośrodku wiernych pozostał we wiecznym zapomnieniu i niemocy, ten, mówię najgubniejszy błąd racjonalizmu, który w dzisiejszych optakania godnych czasach nie tylko ludzkość całą opanował, lecz ciągle także trapi srodze i przesładuje Kościół święty.“

Z wielką także ducha stanowczością i naciskiem silnym maluje Ojciec święty stosunek, jaki zachodzi między rozumem i wiarą w Encyklice, swej z dnia 9 listopada 1846 r. gdy tak mówi: „Chociaż wiara wyższą jest nad rozum, żadna jednak między niemi nie zachodzi prawdziwa kollizja ani sprzeczność w działaniu, gdyż oboje z jednego i tego samego wypływają źródła prawdy nieodmiennej i odwiecznej, od Boga; jedno drugiemu tak dopomaga, że zdrowy rozum pokazuje, odstania i potwierdza prawdę wiary, wiara zaś zastania rozum przed błędem, i takowy wiedzą postanowień i ustaw boskich cudownie oświeca, utwierdza i udoskonala.“ Dalej powiada: „Rozum zatem ludzki... poznawszy jasno i wyraźnie, że Bóg jest początkiem wiary, niemoże głębiej badać, lecz zrzuciwszy z siebie trudności pojęć i powątpiewania wszelkie, powolnym stawać się powinien wierze, gdyż pewnym jest, że wszystko od Boga pochodzi, cokolwiek wiara człowiekowi do wierzenia i czynienia podaje.“

Z tego powodu gani następnie Ojciec święty zasadę wolnego badania i ogłasza nieomyślność powagi Kościoła katolickiego, mówiąc: „Ztąd się pokazuje, w jak wielkim błędzie zostają ci, którzy nadużywając rozumu i mieniąc wyroki boskie dziełem ludzkim, według własnego upodobania je wykladać i tłumaczyć się osmielają, chociaż bynajmniej nie jet im tajno, że Bóg sam żywą najwyższą w Kościele powagę postanowił, do której jedynie należy sądzić, orzekać i nauczać o prawdziwym i prawem znaczeniu objawienia niebieskiego, oraz ułatwiać i kończyć wszelkie spory w rzeczach wiary i obyczajów, aby wierni niebyli unoszeni od każdego wiatru nauki przez złość ludzką na oszukanie błędu *) wymyślonej. Powaga ta żywa i nieomylna w tym tylko istnieje Kościele, który od Chrystusa Pana na Piotrze, Głowie Kościoła całego, ksiąźciu i Pasterzu, któremu w wie-

rze upaść Chrystus niedopuszcza, zbudowany, prawych zawsze na Następców, Papieżów Rzymskich po sobie bez przerwy na stolicy Piotra zasiadających i od niego pochodzących, jego też nauki, godności, honoru i powagi Apostolskiej dziedziców i obrońców. A ponieważ gdzie Piotr, tam Kościół, i Piotr przez Rzymskiego Papieża mówi i zawsze w Następcach swoich żyje i najwyższy urząd sędziego sprawuje i szukającym prawdy wiary udziela; idzie zatem, że słowo boskie w takim znaczeniu powinno być brane, jakiego się zawsze trzymała i trzyma rzymska ta najbłogosławieńskiego Piotra Stolica, która jako wszystkich kościołów matka i mistrzyni, wiarę od Chrystusa Pana sobie podaną w całości i nienaruszoną aż dotąd zachowała i w takowej wiernych wyuczała wskazując wszystkim drogę do zbawienia i przyświecając każdemu nauką nieomylną prawdy.“

Po tem tak jasnym i dobitnem wystąpieniu się papieża Piusa IX. niewolno już żadnemu katolikowi wątpić o tem, że Pontifex ex Cathedra Petri in rebus fidei et morum loquens es infalibils. (Papież z katedry S. Piotra w sprawach wiary i obyczajów mówiący jest nieomylny); jakoż Pius IX. praktycznie to udowodnił rozstrzygając bez współdziałania powszechnego Soboru dogmat Niepokalanego Poczęcia Bogarodzicy Maryi Panny. Przy końcu dopiero przytoczonych słów Ojciec święty napomina też Biskupów, żeby się ściśle trzymali zasad Stolicy Rzymskiej i niedali się w błąd wprowadzać od tych, którzy pod pozorem ludzkiego postępu wiarę zepsuć i takową rozumowi podporządkować a słowo Boże przekreślać usiłują. *)

W innych także Apostolskich swych na świat wydanych listach Pius IX. występując pod różnemi formami błędy racjonalizmu częstokroć potępia; mianowicie godne jest na tem miejscu uwagi naszej, co tenże Ojciec święty w Encyklice z dnia 8 grudnia 1864 r. do wielkich Biskupów pisze; gdzie potępiwszy poprzednio starozymskie biblijne dalej tak powiada: „Ztąd, Wielobni Bracia! według mądrości waszej samina najlepiej pojmujecie, z jaką czujnością i troskliwością pracować nam trzeba, aby wierne owieczki... mianowicie przez wzgląd na księgi boskie nigdy z pamięci tego niewypuszczają, że nie jest dozwolonem komubądź według własnego prywatnego swego zdania takowe tłumaczyć i wykladać lub sens słowom w tychże zawartym inny nadawać, jak ten, który Kościół święty za prawdziwy zawsze uznawał i uznaje; albowiem samemu tylko Kościołowi od Chrystusa Pana nakazano strzedz w całości depozytu wiary i sądzić o prawdziwości znaczenia i tłumaczenia boskiego słowa.“

Zdanie też ósme Syllabusu w §. 2. wykazane najdobitniej maluje racjonalizm mierny, o którym tu mowa.— A następujące zdania, od dziewiątego aż do czternastego, w tym samym §. wykazane do miernego, racjonalizmu się także odnoszą, należą one jednak do rzędu błędów wolności i prawa; o nich więc na właściwym miejscu później mówić będziemy. W stosunku zatem rozumu do objawienia Pius IX. w Encyklice z dnia 8. grudnia 1864 r. wyraża się o metodzie studyjów teologicznych w ten sposób:

VIII. Prawda „Ponieważ rozum ludzki nie stoi na równi

*) qui... humani progressus obtentu fidem destruerent eamque rationi subicere... ac eloquia Dei investigare contendunt.

*) Ad Ephes. 4. 14.

z samą religiją, dla tego nauki teologiczne nie tak samo wykładane być mają, jak filozoficzne.

C. d. n.

Nauka ewangeliczna na niedzielę Kwietnią (Palmową).

*Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony,
który idzie w imię Pańskie! Mat. 21 w. 10.*

Już się zbliżyło dokonanie największego dzieła, jakie sobie zakreślił posłannictwem swoim Zbawiciel nasz; już nieprzyjaciel Boga i ludzi miał ostatni otrzymać cios śmiertelny, aby świat odetchnął świętą wolnością po złamaniu potęgi złego ducha. Wstępuje więc P. Jezus do Jerozolimy, aby za kilka dni złożyć ze siebie ofiarę krwawą za cały ród ludzki; wie, co Go tam czeka, że ten lud niestały, co dzisiaj wita Go jako swego króla z zapałem i najradośniejszym uniesieniem, wkrótce będzie żądał Jego śmierci; ten lud, co dzisiaj nieda się faryzeuszom powstrzymać od uwielbienia i czci swemu prawdziwemu Królowi i Bogu przynależnej, niebawem zmieni swoje zdanie, stanie się narzędziem ślepym w rękę obłudników do wyrządzania najgroźszych zniewag, cierpień i katuszy temuż samemu Panu i Królowi swemu. Wié o tém Zbawiciel nasz, mówi o tém Apostołom swoim, ale niewacha się iść naprzeciwko swym wrogom z całym spokojem, powagą i godnością, wstępuje do Jerozolimy jako Król *pokoju*, cichy i łagodny a potężny i wielki zarazem. W sercach ludzkich błysło światło poznania prawdy i ogień wyższych, szlachetnych uczuć: ściela mu drogę sukniami i zielonemi gałązkami, a z piersi wydobywa się okrzyk radosny: *Hosanna Synowi Dawidowemu! etc...*

Nam to z tém większą radością, uszanowaniem i pokornym a miłym poddaństwem zdobywać się na godne przywitanie tego niebieskiego Króla, żeśmy lepiej od żydów poznali Jego majestat nieskończony, potęgę, dobroć i miłość ku nam nieograniczoną; że mamy sposobność używania najśodszych owoców gorzkiej Jego męki, brać udział w zasłudze Jego pracy i trudów dobrowolnie dla nas podjętych. I do nas przychodzi tak często Król chwały, cichy, łagodny, wszechmocny i szczerobliwy nieskończenie. Przychodzi na ołtarz w ofierze Mszy św.; wstępuje w serca nasze w Komunii świętej; czyni wjazd tryumfalny do naszej duszy, jak naucza św. Jan Chryzostom, gdy Go przyjmujemy z należytem usposobieniem, godnie i święcie. Gotujmyż Mu drogę! ścielmy pod najsw. Jego stopy nie szaty, ale uczucia nasze, wolę naszą, witajmy Go z zielonemi gałązkami pokoju i miłości chrześcijańskiej, z palmami w rękę uczynków dobrych, wołając w uniesieniu radości: Witaj nasz Panie i Zbawicielu! witaj Królu nieba i ziemi, potężny a miłociwy, święty i cichy Baranku Boży, za nas na krzyżu ofiarowany i nieustannie ofiarujący się Majestatowi Bożemu! Bądź zawsze z nami i błogosław nam na wieki. Amen.

Treść rozmyślań o Męce Pańskiej.

Pan Bóg jest święty i sprawiedliwy; ludzie grzeszyli i zawsze będą grzeszyć; nie było innego ratunku dla człowieka, tylko aby P. Jezus wziął na się winę całego świata i uczynił zadość sprawiedliwości Bożej. Cierpienia P. Jezusa były największe, a ich godność jest nieskończoną. Dusza Jego była najczulszą, najszlachetniejszą, najdoskonalszą; groza urągania, pośmiewisk, niewdzięczności ludzkiej, musiała nieskończone zadawać jej katusze; ciało Jego najświętsze wystawione było na najgroźsze udręczenia, znosiło cierpienia najdotkliwsze, tak, iż jak nauczają Ojcowie Kościoła, niczem są boleści całego świata w porównaniu z okrutną Męką Chrystusową. Uczynił zaś tę ofiarę ze siebie Zbawiciel nasz dobrowolnie, dla spełnienia odwiecznych wyroków Boskiej sprawiedliwości, dla naszego zbawienia; uczynił to z miłości niepojętej, którą nas umiłował przed założeniem świata. Korzystajmyż z tego dobrodziejstwa Jego najwyższego i wielbmy Go po nieskończone wieki. Amen.

Środki oświaty.

Ciąg Dalszy.

Przy zaprowadzeniu nowych w parafii religijnych praktyk rachować się musi duszspaszczerz, jakieśmy poprzednio wzmiankowali, nie tylko z własnymi i swoich następców, ale i z parafian swoich siłami, a nie prócz tego nieprzedsiębrać bez zniesienia się pod tym względem ze swoją dycieczalną Władzą, bez jej wiedzy i zezwolenia. Ale to się rozumie tylko o nabożeństwach sięgających nad przykazania Boże i kościelne i wiodące duszę wybrane do wyższej doskonałości. Tak rozumieć należy o Bractwach różańcowych, szkalpierznych, za konających, ustawicznej adoracji Najświętszego Sakramentu itp.

Zachodzić nawet może to samo zapytanie przy nakładaniu do częstej powiedzi i komunii św. do pielgrzymek, do umartwień różnych ciała i wypełniania rad ewangelicznych. Ale wcale to się stosować nie może do wyraźnych przepisów chronienia się grzechu nałogu i to jeszcze nałogu powszechnego. To już nie rada, to obowiązek, nagły a głośny, jak trąba sumienia. Kto tam nie radzi, ten sam grzeszy; kto tam nie zaradza złemu, tylko patrzy obojętnie i myśli, że mu wolno gromić je lub tolerować, ten zawodzi parafian, swą Władzę, własne sumienie, Pana Boga! Bez trzeźwości żaden duszpasterz parafią swą dobrze zarządzać nie może, a bez Bractw i praktyk religijnych, trzeźwego utrzymania parafii, nikt nie jest w stanie przyprowadzić do skutku, Szcześnie wyjątki jeżeli się gdzie znajdują! lecz te nadar rzadkami będą. Bractwa po parafiach zreformowane i odpowiednio urządzone będą potężną dźwignią w rękę duchownych, do zgotowania lepszej przyszłości i do stawienia niezłomnej zapory owemu duchowi rozkładu i przeczcucia, który ciągle walczy na zabój przeciwko temu, co nam jest świętem, drogiem i zbawiennem.

Nie podlega żadnej wątpliwości, że przy zaprowadzeniu Bractw na wielką pracę przysposobić się potrze-

ba, w naukach, spowiedzi, w walce z niechętnymi, w prowadzeniu nabożeństw odpowiednich, w ciągłej baczości nad członkami Bractwa: to z góry przyznajemy; ale od tej pracy nie duchownego nie uwalnia, do niej wszystko obowiązuje!

Dalszemi środkami mogącami być przez Duchowieństwo użytymi do szerzenia prawdziwej oświaty między ludem są:

Misyje duchowne po parafjach.

Tam, gdzie lud znajduje się w uśpieniu na drodze moralności i cnoty, gdzie ociężałość panuje do wszystkiego co jest dobrą i pożyteczną, gdzie lud jest zagrożony w nałogach, gdzie złe mocno jest zagnieżdżone, tam potrzeba użyć środków nadzwyczajnych, tam uśpione uczucie potrzeba rozbudzić, rozrządzić, zelektryzować, i do życia innego pobudzić, — a Misyje są do tego jedynym środkiem i właśnie te skutki sprawiają.

Misyje wielce zbawiennie działają na ludzi, gdy są przez umyślnie zgromadzonych do tej czynności duchownych, albo też przez miejscowych duszpasterzy i ich współpracowników podczas odwiedzin w parafii przy administrowaniu św. Sakramentów i chodzenia po kołędzie, odprowadzaniu. Tutaj bowiem jest sposobność poznać stan moralny parafian, ich porządek, ochędość, jako też różne przesady i zabobony.

Najlepsza sposobność na miejscu: pouczyć młodych i starych, w co wierzyć, jak wierzyć, jak się zachować jak dzieci prowadzić, dom wschludności utrzymać mają. Przez odwiedzanie parafian przy kołędzie, wiele dobrego dziać można, tylko niech kołęda nie ma pozoru nawet jakowejś korzyści materialnej, tutaj potrzeba wyraźnego poświęcenia. Wszystko niechaj świadczy o bezinteresowności.

Za podarunki niechaj służą obrazki z modlitewkami, dobrego odbicia nie bochomazy, lub też medaliki, krzyżyki, modlitewki, katechizmy, nie zaś wstążki, cukierki itp. ażeby i dobry gust zaszczerpieć i poczucie prawdziwego piękna, dobra i pożytku wpajać. Na kołędzie, gdzie się widzi całe rodziny zgromadzone, jest sposobność okazania się prawdziwym ojcem duchownym, dozwolić parafianom wymówić, co im na sercu leży i uzalić się, ukoić ich żalność i pocieszyć, zwałnionych i gniewników pojednać i pogodzić, nareszcie wpłynąć na opilców przedstawiając nędkę domową, ubóstwo, które wszędzie się przebijają; a zobaczymy, że ci sami, których pouczaliśmy, karcili i upominali, zmieniając życie przybędą złożyć podziękę za przestrogi i naukę, dziękując P. Bogu za ten moment, w którym ich dom nawiedziliśmy. Naturalnie takiego objawu moralnego postępu nie możemy uważać za powszechny, należeć on może do szczególnych nawet, lecz że to jest rzeczka możebną z własnego doświadczenia o tém wiemy. Nareszcie duchowny niechaj żadnej sposobności nie opuszcza i przy każdym zetknięciu się z ludem oświeca go, poucza, drogę do dobrego wskazuje, a lud nie tylko że odniesie korzyść moralną i swoje życie zmieni, lecz i dusz pastérz zyska na powadze i poszanowaniu, będzie miał zaufanie u ludu, które raz pozyskawszy do wszystkiego dobrego powierzone sobie owieczki będzie mógł naprowadzić.

Aby zaś pozyskać sobie zaufanie ludu, potrzeba zawsze dla niego być szczerym, otwartym, nie powo-

dującym się nigdy względami, tylko sprawiedliwością, czyniąc wszystko to, co może być z dobrem parafianów unikając zaś wszystkiego, coby jakkolwiek szkodę lub uszczerbek przynieść mogło. Przedewszystkiem zaś potrzeba:

Dobry przykład dawać.

Cheć dla innych być przewodnikami na drodze prawdziwej oświaty, musimy w pierw sami naszym życiem i czynami okazywać, że ją posiadamy. Niechaj od nas nie wyjdzie nigdy żadne zgorszenie, niechaj z mowy i uczynków naszych każdy się buduje, niechaj u stołu naszego znajdzie miejsce ubogi i przychodzeń, a wtenczas i Pan Jezus będzie między nami, a z nim zostając i Jego pomoc zawsze i wszędzie mając zaprowadzimy owieczki nam powierzone na te lany bujnej i życiodajnej paszy i zabezpieczymy im największe szczęście; bo tu na ziemi błogostawieństwo Boże, a w przyszłym życiu zbawienie. Uczynmy naszych braci religijnymi a zobaczymy że będą i światłymi. Moc bowiem Religii Chrystusa Pana jest wielką sprawą w duszach dziwne skutki. Przerabia i przeistacza ludzi nieużytych na dobroczynnych, — twardych na miłosiernych, rozpustnych na wstrzemięzliwych, bluźnierców lub niedowiarów na dobrze myślących, występnych na cnotliwych; pociesza ona stróskanych, łagodzi nienawiści, uśmierza rozpacz, nadaje niewolnikom występku wolność synów Bożych, słowem: odmienia ona na lepsze, przeistacza, odradza człowieka, co do duszy, rozumu, serca, co do sposobu myślenia, sądzenia i życia. Prawidła Religii rzymsko-katolickiej tak są mądre, sprawiedliwe, wzniosłe, czyste, a razem tyle ujmują, tyle podbijają serca, tyle się zalecają swą świętością, wielkością, że z dzikich narodów poczyniły łagodne, ludzkie i wykształcone, skoro je przyjęły i według nich życie prowadziły.

Dla nas kapłanów chluba jest i szczęściem prawdziwym, być stróżami, opowiadaczami, tłumaczami, słowa tak zbawienne, nauki niebieskiej tyle dobroczynnej, prawdziwie boskiej. Poznajmy ją tylko lepiej najprzód sami, potem ją szanujmy, umiejmy dalej w konfesyonalach i na kazaniach uderzać w stronę należytą tej lutni niebieskiej, a prace nasze przyniosą owoce Bogu miłe. Umiejmy zapalić ogień ten boski, umiejmy iskrę jego w serca nieszczęśliwych, rozpaczających, w serca złych i dobrych umiejmy zapuścić, a roznieci się ztąd płomień pożądany: wiary, ufności, pobożności, męstwa, miłości chrześcijańskiej. Pokochają wszyscy Religie, bo każdy znajdzie w niej to, co dla niego jest niezbędnie potrzebnem: światło, pociechę, bezpieczeństwo, łaskę i wszelkie nadzieje!

Wielki zaszczyt i chluba ztąd dla nas Kapłanów, że jesteśmy po stronie nauki, która bez pomocy miecza z małego zakątku ziemi przedarła się do narodów wszystkich, podbiła je, przerobiła na lepsze, na świętsze na mocniejsze. Ale oraz potrzeba ztąd dla nas wynika, byśmy się jej duchem wskróś przejęli, byśmy czerpali jej poznanie z pisma św. pism mężów wielkich Kościoła, sławnych nauką i świętością, z którymi żaden dawniejszy ani teraźniejszy mędrzec nawet w porównanie iść nie może — a bezwąt্পienia utrzymamy w rękę naszym pomimo wszelkich w wieku dzisiejszym nieprzyjaznych żywiołów Kościołowi, Religii i Sługom ołtarza, ster i kierunek prawdziwej oświaty. Oto są środki bezpo-

dnie wpływania Duchowieństwa na szerzenie prawdziwej oświaty; nie mówimy, żeby to były jedyne i wszystkie sposoby jakimi cel zaszczepiania prawdziwego światła osiągnąć można; podaliśmy tylko te, które nam na myśl przyszły, i za najodpowiedniejsze uważaliśmy. Może kto będzie miał szczęśliwsze pomysły, to niechaj je wyjawia, a Ogół z tego będzie korzystał.

O rozszerzaniu oświaty.

Doniósł Skoczek z Radomyśla.

Jeszcze w marcu 1868 r. wyszła w Krakowie książeczka dla ludu. Czytali ją uczeni mężowie, i nieraz o nią w gazetach pisali, że bardzo dobra i tania, bo zawiera w sobie nauki o szkole, a kosztuje tylko 30 centów.

Ażby się ta książeczka jak najprędzej między ludkę rozejść mogła, posłano do niektórych pp. nauczycieli po kilka sztuk. I do p. Wilkostowskiego, nauczyciela w pewnym powiatowym mieście nad Wisłą, posłano także kilkanaście, prosząc go: żeby był łaskaw, kilka sztuk rozprzedać w mieście, a resztę rozesłać do sąsiednich nauczycieli. — Kilka książek rozprzedać w powiatowym mieście nie jest ciężką sztuką, i do sąsiednich nauczycieli rozesłać także nie trudno, albowiem oni sami bywają w mieście na targu lub w starostwie; albo też przez wójtów i innych ludzi można rozesłać, co z okolicznych wsi w mieście bywają.

P. Wilkostowski odebrawszy książki, ani ich nie obejrzał. Pewnego dnia przychodzi do niego ksiądz, a zobaczywszy stos książek pod klawikordem, zapytał: cóż to za książki?

To z Krakowa przysłał mi jakiś, żebym z kilka sprzedał w mieście, a resztę żebym do sąsiednich nauczycieli rozesłał, odrzekł Wilkostowski.

Ksiądz schylił się pod klawikord, dobył książki, otrząpał z kurzu, przegląda jedną i mówi: Aha! to są te książki, com o nich czytał w gazetach? Bardzo ciekawy, o czym też to w nich pisanie, więc biorę pięć sztuk i płacę po 30 centów.

Cóż Jegomościowi po nich? zapytał Wilkostowski.

Przecież o rzeczach szkolnych trzeba czytać; dla siebie zostawię jedną, a cztery rozdám między ubogich czytelników, odparł ksiądz poważnie.

Proszę Jegomości, rzecze Wilkostowski, te książki są bardzo drogie choć polskie, niemieckie książki o wiele są tańsze.

Te książki są bardzo tanie, rzecze ksiądz. Widać że autor nie żąda wynagrodzenia za pracę, ale tylko tyle chce, aby mógł opłacić kosztą druku. Czyś pan widział kiedy taką książką, żeby było pięć arkuszy druku za 30 centów.

No, to prawda jest, rzekł Wilkostowski, ale niemieckie książki tańsze i mądrzejsze.

Nie pleć pan głupstwa, odparł ksiądz. Niemieckie książki dobre dla Niemców, lub też i dla nas uczonych; lecz dla naszego ludu na nie się nie przydadzą.

Ja, wie Jegomości, rzekł Wilkostowski, czytałem dzieła Szylera i Getego po niemiecku. To jest wyborne!

Dajmy spokój temu, wyrzekł ksiądz zniecierpliwiony.

No, to prawda, mówi Wilkostowski, Jegomość zawsze żartuje.

Dziś i żartować nie mam ochoty. Zostańcie Państwo z Bogiem!

„Serwus“! pożegnał Wilkostowski księdza.

W parę miesięcy później przechodził przez to miastecz-

ko Jan Michałowski, student z Rzeszowa. A że to chłopak greczny i mądry, bo już się uczył filozofii, więc go proszono, aby się u p. Wilkostowskiego dowiedział, co się dzieje z temi książeczkami.

Jan wstąpił do p. Wilkostowskiego i mówi: czy ty pan Dobrodziej rozprzedał już te książeczki, co tu przysłał z Krakowa?

A czy ja jestem sługą czym? fuknął Wilkostowski. Czy to mój obowiązek? Czy ja jestem ekspedytorem? To by mi się podobało!

Przepraszam pański honor, wymówił Jan przestraszony, czy to te książki, co leżą pod klawikordem?

No, prawda co te, fuknął Wilkostowski. Weź pan to precz, bo nikt nie chce kupować. Ledwo pięć sztuk sprzedałem, i pieniądze już odesłałem do Krakowa. C. d. n.

Księgarnia Narodowa Pobudkiewicza w Krakowie zawiadamia pobożnych swych Czytelników, że otrzymała kilka dziełek treści religijnej, które podczas dni św. Postu bardzo są pożyteczne; a mianowicie: *Droga do Nieba*. Dziełko kardynała Bony, w rodzaju Tomasza a Kempisa, położone z łacińskiego, przez X. A. S. *Kraśnińskiego*. Wilno 1863. Cena 1. Złr. *Nabożeństwo dziesięciodniowe do Najświętszej Panny Maryi Matki Boga i Królowej Dobrej Rady*. Warszawa 1867. Cena 20. centów. *Wianeczek modlitw do Opatrzności Boskiej z dodaniem, Litanii i modlitek do S. Rocha, oraz modlitek w razie utrapienia o szczęśliwą śmierć i wybawienie od niespodziewanej śmierci*. Warszawa 1866. Cena 28 centów. *Koronka, litania i pieśni o św. Józefie*. Warszawa 1868. Cena 10 centów. *Koronka, litania i akty pokłonu Najświętszej Maryi. Panny Szkalperza*. Warszawa 1866. Cena 10 centów. 1. *Błogostawieństwo duchowne domu*; obejmujące: katechizm, Ewangelię św. Jana. Modlitwy do P. Jezusa, Najśw. Maryi Panny Czystochowskiej i Ostrobramskiej. Wydanie na jednym wielkim arkuszu i ozdobione obrazkami (drzeworyt). Cena 20 centów. 2. *Różaniec do Najświętszej Maryi Panny i Pana Jezusa*. Wydanie na wielkim arkuszu z trzema obrazkami (drzeworytami) Cena 20 centów. 3. *Skaplerz N. Maryi* Wydanie na jednym wielkim arkuszu z obrazkami (drzeworytami) Cena 20 centów.

Wydania te jako arkuszowe z wielkim pożytkiem i korzyścią dla pobożnych zawieszają się na ścianach w szkołkach, czytelnich, itd.

Narodowa Księgarnia Fr. Xaw. Pobudkiewicza w Krakowie przyjmuje wszelkie zamówienia na dzieła treści religijnej z księgarni katolickiej W. Jaworskiego i ekspedycją tychże jak najspieszniej skutecznie — Do Nru. dołącza się spis książek wydanych staraniem Zgromadzenia X. X. Misionarzy w Warszawie.

Korrespondencyja Redakey.

Do Szan. Korr. rzyms. Dziękujemy!.. kwalifikuje się do Przyjaciela k. . . Do WJKs. Def. Sz. G. w Kr. Najpowinnościsze dzięki!.. Do WJKs. J. L. Nie z chleba, nie z soli, ale z tego, co mnie boli. . . Talenta są; prosimy je rozwijać odpowiednio w naszym tyg. a odamy wszystkie wawrzyny. . . Zamileczeliśmy w N. 10. o tegoczes. Chamach. Absal. i far. co dla pryw. paraliżują sprawę pow. dobra. . . Sit monitum hoc omnium nostrum salutii!..

Dołącza się „Przyjaciel kapłański“ prenumeracjom.